

Long-covid jako alibi totalne

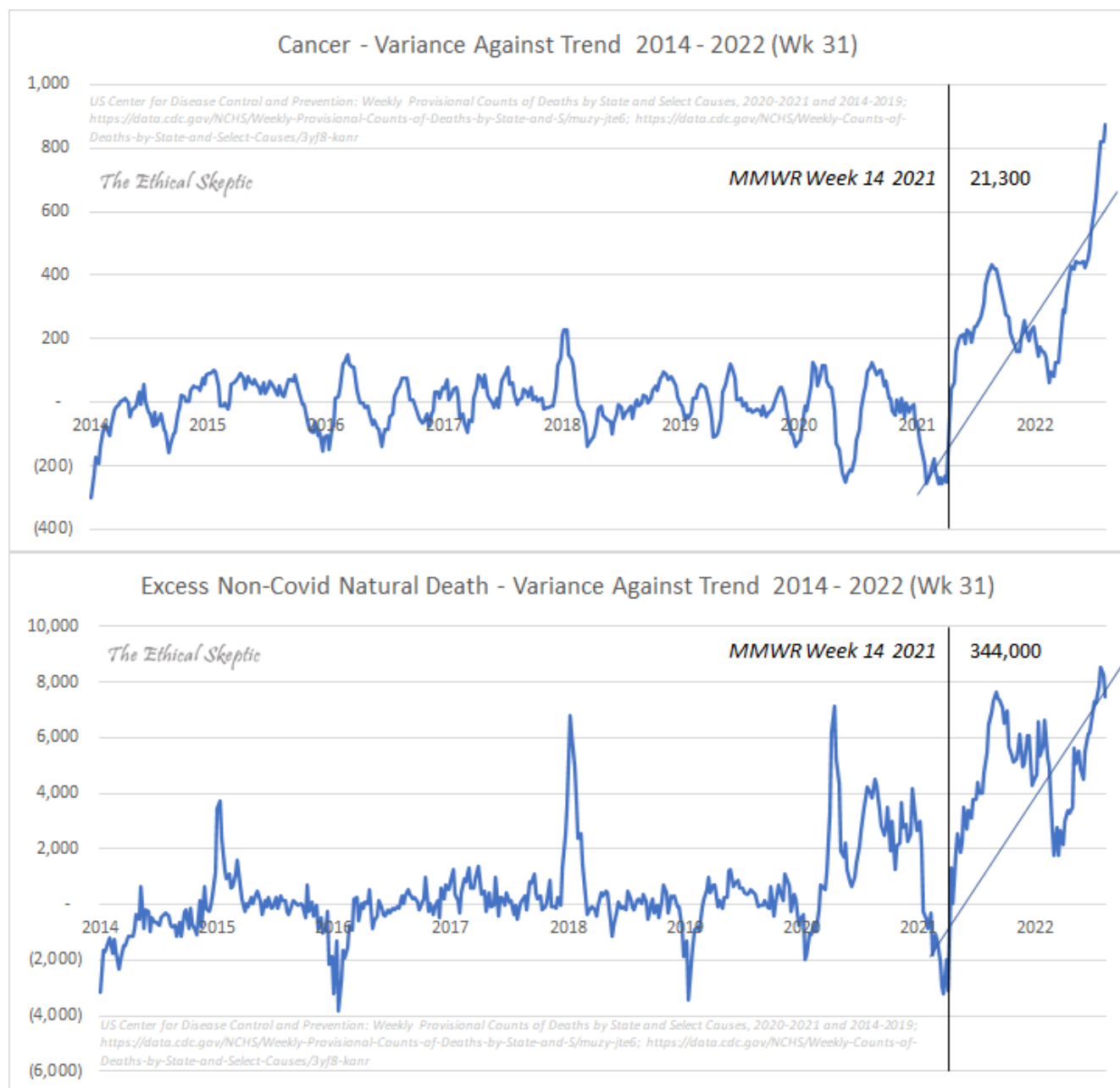


Ja już wiem jak to będzie, ale mogę być w błędzie. Ja bym tak robił na miejscu władz, nie tylko polskich. Ale to zależy czy nie trafiają się inne tematy (zima, wojna, głód), które przykryją ten, o którym napiszę. Wtedy poniżej opisane zabiegi nie będą potrzebne. Będzie bowiem wciąż o kowidzie i to może moja paranoja dziennikowa, że się tam wszędzie tego dopatruje, kiedy temat zszedł z tapetu. No, bo teraz epidemia w odwrocie, tylko jacyś zapamiętali zagończycy gdzieś tam hałłakują, a ja tu wciąż swoje.

Widać ciekawy trend, który wcześniej bagatelizowałem. Za kowida coraz to pojawiały się rewelacje (wiadomo – media), jaki to ten kowid ma zły wpływ na wysyp innych chorób. Przestałem liczyć, ale było tam wszystko – zabijał plemniki, raz podnosił, raz obniżał męskie libido. Działał na nerki, kości, mózg, zmysły, no – na wszystko. Wtedy myślałem, że to element paniki, by pokazać, że warto jednak walczyć z tym co miało objawy grypy, zaś w większości było bezobjawowo niezauważalne. Ot tak, żeby przydać kowidowi jakieś groźniejsze przymioty, niż te, które widział lud coraz mniej spanikowany.

Teraz wydaje mi się, że to zjawisko ma inną funkcję. Ba, zostało nawet nazwane nową jednostką chorobową – long-covid. To znaczy, że mamy do czynienia z odłożonymi w czasie, czasami o dwa lata (skubaniec!) ukrytymi do tej pory efektami kiedyś przechorowanego kowida. Spis long-cowidów jest właściwie nieograniczony, bo występowaniu różnych dolegliwości przypisuje się jako powód wcześniejsze przejście kowida, a więc można jako jego konsekwencje wpisać co się chce.

Po co to? Moim zdaniem po to by jakoś wytłumaczyć obecne zjawisko – wysypu w szpitalach różnych chorób o dość gwałtownym przebiegu, zwłaszcza raków.



Przecież jakoś trzeba to będzie wytłumaczyć. Wytłumaczyć, bo nauka nie bada (na razie ?) tego zjawiska. W Europie plus 10.000 ponadnormatywnych zgonów tygodniowo, wzrost o 16%. W Polsce – sławetne 200.000 i rośnie. Ameryka w tę samą stronę, tak samo Wielka Brytania. No przecież prędzej czy później, bez względu na wojny, głód i zimno w mieszkaniu – trzeba to będzie jakoś wytłumaczyć. Bo się jakieś zdesperowane dłubki będą dopytywać. A więc mamy to. Long-covid.

Jest to myk uniwersalny. Rośną nagle, gwałtowne i ciężkie [przypadki nowotworowe](#). Wychodzi jakiś pod-stołem-płatny ekspercik, wyciąga dane, które napisał mu łapką na klawiaturze w exelku kot Kowidek, karmiony Big Farmą. I kto tam jeszcze jeden z drugim będzie to rozkładał na czynniki pierwsze. Zwłaszcza jak to kot jakiegoś profesora. I będzie dowód – badalim i wykrylim, że kowida mieli. I następna, zwyczajowa, acz dopalona, choroba na listę. To zwalnia w sposób kompletny od odpowiedzialności za działania, które sprowadziły *de facto* takie niebezpieczeństwo na publiczne zdrowie. Wtedy się nie trzeba tłumaczyć z własnych decyzji – biologia tak skubanego wirusa i wszystko w temacie.

Takie podejście to złoty graal. No, bo popatrzmy: mieliśmy przecież jak wiemy do czynienia z wirusem podstępny, bo bezobjawowy. I teraz nie trzeba nawet udowadniać w kartotekach, że byłeś pozytywny w testach. Bo przecież mogłeś być chory, ale bezobjawowy. Przeszedłeś chorobę stulecia (?) i nawet o tym nie wiedziałeś. A więc chorym na long-covida może być każdy. I jak przyjdiesz do szpitala z przenoszoną, bo niezdiagnozowaną chorobą nerek, to nie będzie winien ani system teleporadycznego zdrowia, ani ty, co się nie wiadomo czego bałeś i nie dzwoniłeś [do \(nota bene zamkniętej\)](#) przychodni, ale winien będzie ON, ten tajemniczy wirus, nie zjadliwy (po względem śmiertelności), ale cwaniak, odłożona, tykająca bomba, rezerwuar wszelkich przyszłych choróbsk. W rzeczywistości jest to zmyłka PR-owska, która ma zrobić kowidową tarczę chroniącą decydentów przed odpowiedzialnością. Walka o tę tarczę jest na ostro – wątpiących w long-covid już autorytety „longa” [wyzywają od faszystów](#). To znana łatka przyszywana oponentom faszystów przez... faszystów.

Presja na long-covida dopiero się rozkręca, ale już widać desperację. Przeprowadzono badania „roznoszenia się” naszego longa. Okazało się, że indukuje również dzieci rodziców, którzy go „przeszli”, nawet jak dzieciaki nie chorowały wcześniej kowida. Po prostu [przez zapatrzenie](#). Ma to podstawy

naukowe: w [przeprowadzonym badaniu](#) wykazano, że jak się indukuje (głównie medialnie) jakąś chorobę, to zaczyna się ona w społeczeństwie nasilać. I to nie tylko w postaci histerii... ale realnych zachorowań.

Moim zadaniem, jeśli publika wciąż się będzie interesowała rozliczeniami kowidowymi, to long-covid będzie jedynym mykiem, dzięki któremu władze na całym świecie będą mogły uniknąć odpowiedzialności.

Dowodem na ten myk jest i będzie to, że nikt nie robi [podstawowego badania](#): czy ten wysyp ostrych przypadków jest jakoś powiązany nie z faktem (wątpliwego – patrz bezobjawowcy) przejścia kowida, tylko czy nie ma to związku z największym eksperymentem ludzkości jakim było wyszczepienie miliardów nieprzebadanym preparatem.

Tu akurat „nauka” zatrzyma swą ciekawość. Zobaczycie.

[Źródło](#)